

TOWA GOTHELF

ur. 1927; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, ojciec, Israel Awigdor Taich, matka, Elka Taich, Gerszon Taich, fabryka obuwia, lekarze, Benjamin Honigsfeld, Leon Pines (1864-1938), choroba ojca

Doktorzy Benjamin Honigsfeld i Leon Pines

Pamiętam, Honigsfeld zawsze do nas przychodził. Moja siostra nie lubiła go, bo on nieładnie rozmawiał, jej to się nie podobało. To ona powiedziała: „Tata, postaw mi ty bańki, żeby ten Honigsfeld nie przyszedł”. Mój ojciec umiał bańki stawiać, lapisować gardło.

Jak mój ojciec zachorował, Honigsfeld był jego lekarzem. To było jakoś zimą, ojciec leżał bardzo chory. Bracia [prowadzili wtedy fabrykę], było im ciężko, ale prowadzili i siedzieli koło ojca. Miałam wtedy siedem albo osiem lat, może osiem lat. To brat Gerszon poszedł do doktora i powiedział mu: „Co my zrobimy? My nie możemy pozwolić, żeby tata umarł”. To on powiedział: „Wieczorem, jak on odda mocz, przynieś mi, ja zrobię analizę, niezależnie od pory – o drugiej w nocy, o trzeciej w nocy, która godzina by nie była”. Zrobił tę analizę, mówi: „Bardzo ciężko z ojcem twoim. On ma zapalenie płuc i zapalenie nerek jednocześnie i to ciężko leczyć, bo tego, co można dać na zapalenie płuc, nie można dać na zapalenie nerek”. Był felczer w Puławach, [trzeba było go wezwać], żeby zrobił mu 4 bańki, żeby tę zakażoną krew wyciągnąć. To było w piątek nad ranem. Poszliśmy, nie było go w domu. Już zapadła noc, mama zapaliła świece i płakała, mówi: „Co będzie?”. Siostra przyleciała, że doktor przyjechał i przyjdzie. To mama już nie patrzyła, pobożna niepobożna, powiedziała do siostry: „Zapal kuchnię, nagrzej gorącą wodę”, żeby doktor miał do leczenia. On mu zamiast 4 baniek postawił 8. Zebrał w taki nocnik, powiedzmy, dzisiaj się już tego nie używa, pełno krwi, czarna krew uleciała. Mama zaparzyła pietruszkę, przyłożyła mu i ojciec zasnął. Może 10, 11 godzin spał, a jak się obudził, powiedział: „Będę żył”. Wyleczyliśmy go, ale fabryka już trochę gorzej prosperowała niż przedtem.

Wszystko było dobrze i na Purim ojciec był zdrowy i dał jeszcze więcej tym, co przychodzili, dlatego że wyzdrowiał. Na Pesach siedział i prowadził – to u nas się

przecież czyta te dziesięć przykazań i wszystko, wszyscy jedli. I to się zaczynało od pierwszej w nocy, może do drugiej, a u nas się to prowadziło dwa razy przez te święta, tu się robi raz tylko. Na drugi dzień ojciec zaczął czytać i powiedział: „Dzieci, ja oślepiłem, ja nie widzę, czytajcie sami”. To święto skończyło się wieczorem, starszy brat złapał ojca, pojechał do Warszawy do Pinesa, on był na oczy bardzo dobry. Przyszedł do niego, Pines powiedział: „Powiedz mi, ojciec twój był chory?”. Brat mówi: „Tak”. „Co miał?”. On mówi: „Zapalenie płuc i zapalenie nerek”. „No, to zagonili mu to zapalenie do oczu, ale ja go wyciągnę”. Ojciec siedział tam trzy tygodnie, on go leczył i wyzdrowiał. Ale wybuchła wojna i go zabrała.

Data i miejsce nagrania	2006-12-18, Ramat Efal
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"